

## VIII. Naturalne powodowanie

W klasyce jeździectwa znajdujemy zawsze odniesienie do „pomocy” , za pomocą których jeździec powoduje ruch konia oraz jego zmiany. Tymi podstawowymi wymienianymi są :dosiad, łydki, ręce poprzez wodze „połączone” z wędzidłem.

Ich umiejętne wykorzystanie oraz korelacja pozwalają na odpowiedni sposób jazdy. Do tego potem dochodzą różne „ulepszacze” sprzętowe, dzięki którym można spowodować iż koń będzie bardziej uległy czy przewycięży niedoskonałości jeźdźca ( rzadziej własne konia)

W naturalnym jeździectwie istota leży też w „pomocach” , jednak ukierunkowanych w przeciwną stronę. Myślenie jeźdźca naturalnego cofa niejako jeździectwo do czasów nawet prehistorycznych , kiedy konia udomowiono. Interesujący jest bowiem moment kiedy człowiek dosłownie pierwszy raz nauczył się jeździć konno . Jak tego dokonał jeśli nie znał jeszcze siodła , strzemion, wodzy, itp. A z pewnością na koniu jeźdzono, bo w jaskiniach pozostały malowidła przedstawiające polowania na koniach. Wtedy człowiek musiał stosować takie metody , które były możliwe i akceptowalne dla koni. I wcale wtedy to nie było tylko „pyrkanie stępikiem”. I tę „tajemnicę” dziś ponownie próbujemy odkrywać w jeździectwie naturalnym .

Z pewnością jest to coś - co dla konia jest normalne , zgodne z jego psychiką i naturalnym zachowaniem. A zatem coś wykorzystujące naturalny język konia i jego stadne zachowanie. Coś co koń naturalnie rozumie, a nie coś co jest mu narzucone i musi się tego specjalnie uczyć. I właśnie na tym ogólnie polega ten naturalny sposób jazdy. Tak naprawdę nie ma żadnych wielkich tajemnic. Istota tkwi w tym, że to człowiek musi się nauczyć od konia jego języka ciała, jego stylu ruchu i sygnałów końskich powodujących różne rodzaje ruchu. To człowiek ma się nauczyć od konia jego naturalnych zachowań.

Tylko tyle i aż tyle !!

Z punktu widzenia konia , najlepiej aby nic go nie uwierało, bolało , przeszkadzało. Koń powinien być naturalny, czyli nie powinien być ubrany w siodło i ogłowie , a jeździec powinien siedzieć na oklep bez żadnych wodzy, rzemieni, pasków itp. Taaaak. To jest kwintesencja „naturalu” ☺

Jednak aby tak jeździć ( i to na różnych koniach) to niestety trzeba bardzo dużo ćwiczyć i pokonać długą drogę naturalnego jeździectwa. Należy najpierw nauczyć się podstawowych zasad i metod, aby je stopniowo zgłębiać. I niestety nie wolno od razu rzucać się na głęboką wodę. A zatem jeśli nie chcemy ulec od razu poważnej kontuzji nie siadajmy ( bez umiejętności a tylko z dobrymi chęciami) na tzw. „gołego konia”. Każda edukacja musi mieć swój określony tryb.

No tak , ktoś jednak zapyta, a dlaczego ten pierwotny człowiek wsiadł i od razu jeździł na gołym koniu. I na to nie potrafię znaleźć wiarygodnej odpowiedzi. Ktoś kiedyś musiał być pierwszy i tak poznał język koni , tak się z nimi z ziemi zaprzyjaźnił, że jakiś mądry „starszy” koń zdecydował się na współpracę z nim. I stopniowo koń nauczał tego „pierwszego jeźdźcę”. A ten przekonywał kolejne konie i te bardziej przyjacielskie, spokojniejsze, bardziej doświadczone uczyły kolejnych ludzi i stopniowo krąg „naturalistów” się powiększał. I już kolejni ludzie uczyli następnych.. Ale z pewnością była dominującą zasadą, która i do dziś obowiązuje ( a niestety wielu ją lekceważy). **Niedoświadczonego jeźdźca uczy doświadczony koń, a na niedoświadczonego konia wsiada doświadczony jeździec.**

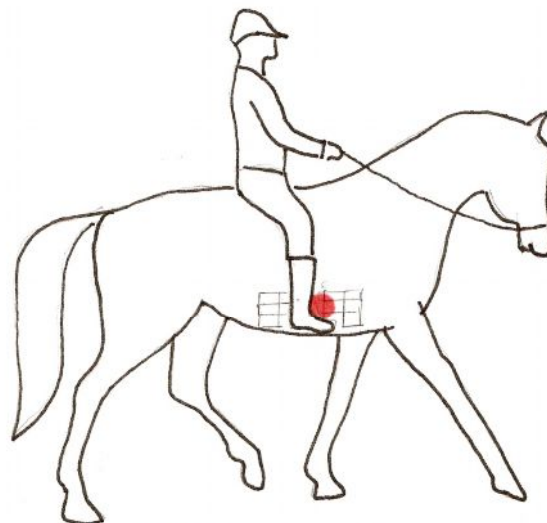
To oczywiście jest moja interpretacja historii , ale myślę że wiele osób ją podziela. Dziś już nie musimy postępować jak dawniej ,ale wciąż dominującym myśleniem

musi być maksymalne wykorzystanie sygnałów naturalnych , którymi konie posługują się między sobą i które do nas też są przekazywane.

Poniżej opiszę kilka podstawowych i najistotniejszych metod powodowania , których nauczyły mnie konie i które wciąż sprawdzam na różnych koniach , w różnych miejscach, w różnych okolicznościach. I zawsze one działają. Wiem też , że inne osoby uczące naturalnego jeździectwa mogą wskazać na nieco inne , może różniące się detalami techniki . Ale z pewnością wynikać będą z „własnego słownika” końskiego języka i to raczej są niuanse a nie znaczące różnice. Postaram się też wytłumaczyć dlaczego właśnie ten sygnał stosuję .

U podstaw tej interpretacji zawsze jest moje wspomnienie człowieka „prehistorycznego”. Nie miał on tak rozwiniętego mózgu jak my dziś i nie miał różnych dziwnych myśli , które pojawiają się w naszych głowach. A zatem sądzę , że nie tylko obserwował jak konie porozumiewają się między sobą, ale też pomyślał jak to on postępuje. I na pewno chciał ,żeby dla niego było łatwej i wygodnie. A prawdopodobnie też musiał wymyślić coś co było dla niego naturalne. Tak samo dziś u podstaw mojego myślenia o sygnałach, jest zawsze coś co musi być jasne dla konia i w miarę łatwe ( i naturalne) dla człowieka.

Wcześniej pisałem , że skóra konia jest bardzo wrażliwa na dotyk. Człowiek też wie, że dotknięcie różnych miejsc na swoim ciele, będzie powodować różne nasze reakcje. Naciskaniem i dotykiem można przecież nawet leczyć (np.akupunktura, akupresura) Na ciele człowieka jest bardzo wiele receptorów ( na ciele kobiety zdecydowanie więcej ☺ niż u mężczyzn) , a jak się okazuje na ciele konia jest ich jeszcze więcej. Konie dotykając się w odpowiednie miejsca potrafią wymusić odpowiednią reakcję lub ruch.



● Magiczny punkt  
i „klawiatura”

Jest takie najważniejsze miejsce na jego tułowiu , który ja nazywam „magicznym punktem” ( patrz rysunek) Notabene pokrywa się on ze środkiem ciężkości konia. A dookoła niego na całym boku leżą pozostałe. Na boku konia znajduje się zatem taka umowna „klawiatura komputerowa”. Wystarczy więc opanować umiejscowienie klawiszy i „wystukiwać” odpowiednie słowa , a koń będzie na nie reagować. Te klawisze dotykamy dokładnie swoją piętą – ale zaznaczam wyraźnie DOTYKAMY ( czy też przyciskamy) a nigdy nie kopujemy , nie używamy siły. Konia jakby masujemy

piętą , głaszczemy . Oczywiście uruchamiając ruch piętą to automatycznie porusza się ( obraca, dociska) łydka. I tu niejako zbliżamy się do komend z klasycznego jeździectwa- gdzie ważną rolę odgrywa łydka. Ale w naturalu lepiej skupiać się na jak najprostszym i łatwym sygnale. Zarówno dla konia ale też i jeźdźca. Łatwiej zrozumieć pojedynczy ruch piętą, niż bardziej skomplikowane układy i przylegania łydek w stosunku do boku konia.

Ale spróbujmy po kolei „przejsć po abecadle” :

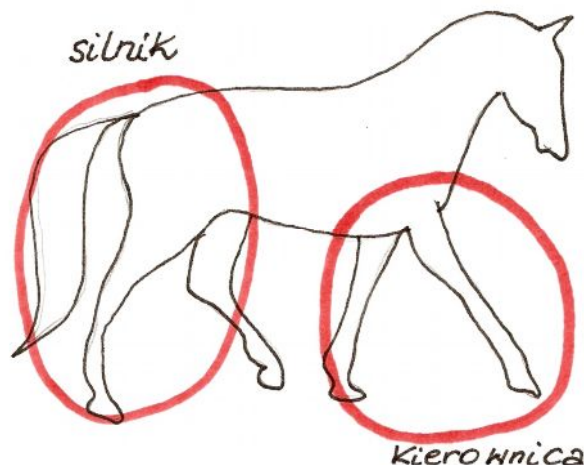
#### 1) Dosiad

Jest on kluczowy dla naszego komfortu , ale przede wszystkim dla komfortu końskiego grzbietu i naszej harmonii z nim. Aby dobrze złapać dosiad, najlepiej usiąść na oklep lub wyobrazić sobie taki dosiad w siodle ale po „wyrzuceniu strzemion” ( na początku na koniu w bezruchu) Powinniśmy umościć się naszym tyłkiem wygodnie na grzbiecie. Siedząc na oklep, szybko się przekonacie , że siedzi się nieco z tyłu , poza wygięciem kłębu ( bo inaczej się nie da po prostu – szczególnie panom ☺ ) Nogi są luźno spuszczone i kręgosłup rozluźniony , ale nie powodując przygarbienia. I z tej pozycji warto leciutko ruszyć stępem ( a potem wolnym kłusem w pełnym dosiadzie) tak aby nie tracić tego całkowitego „przyklejenia” naszego tyłka do grzbietu. Powinniśmy niejako czuć , że jesteśmy z koniem jednym ciałem. Podążamy naszą miednicą za ruchem grzbietu konia. Ktoś obserwujący nas z boku zobaczy , że aby to osiągnąć jesteśmy leciutko odchyleni górną tułowia.



**Zdj.42 Dosiad naturalny**

Taką samą pozycję mają zawodnicy trenujący dresaż, bo wtedy też mają najpełniejszy kontakt z koniem. A jak wiadomo , do „tanga trzeba dwojga” i stąd w dresażu , który jest tańcem konia i jeźdźca ta idealna harmonia jest konieczna. W tym miejscu ważne jest też podkreślenie układu funkcjonalnego ruchu konia. Wytlumaczę to w sposób bardzo obrazowy (patrz rysunek poniżej) Przód konia” łopatki i przednie nogi to niejako kierownica ( jak w samochodzie) które odpowiadają za kierunek w którym jedziemy, kształty drogi którą pokonujemy. Zad konia i tylne nogi to jest silnik. Ta część odpowiada za napęd i prędkość.



A zatem jeśli chcemy regulować prędkość ruchu konia ( start, stęp, kłus, galop, ciągi, itp.) to skupiamy się na zadzie, a gdy pracujemy nad jakimikolwiek figurami ( skręty, wolty, zwroty, itp.) skupiamy się na przedniej dolnej części. W jeździectwie naturalnym są to najważniejsze części ciała konia , którymi „sterujemy” . W ogóle nie skupiamy się na głowie, pysku, czyli górnej części konia. Idealem jest jazda bez używania rąk , choć droga do tego jest długa - ale wcale nie niemożliwa. („Starsze” pokolenie pamięta westerny, gdzie naturalni Indianie galopowali na oklep , manewrowali koniem i jeszcze ręce mieli zajęte łukiem i strzałami)

Wracamy teraz znów na grzbiet konia i wykonujemy pierwsze ćwiczenie. Jest ono szczególnie dobrze wyczuwalne , na młodym koniu który „nie został” zepsuty złym dosiadem. Z tego głębokiego dosiadau zaczynamy stopniowo przechylać się do przodu( wyprostowane plecy) aż poczujemy ,ze koń rusza do przodu. A teraz z powrotem odchylamy się do tyłu do punktu wyjścia. Poczujemy jak koń zwalnia i nawet się zatrzymuje. A potem coraz bardziej odchylamy się do tyłu. I koń stopniowo powolutku robi krok do tyłu. Jest to zjawisko naturalnego ruchu, kiedy koń podąża za naszym środkiem ciężkości. Ustawia własny środek tak aby znajdował się w linii prostej dokładnie pod naszym punktem. Niejako „łapie” równowagę „bagażu na plecach”, tak aby mu było wygodniej. Każdy kto chodził z dużym plecakiem na plecach jak wiele zależy od prawidłowego jego ułożenia . Jeśli jest dobrze zapakowany i dobrze dopasowany ( np. stelażem) do pleców to nawet duży ciężar nie jest problemem. Natomiast źle zapakowany i źle ułożony ( np. krzywo z naciskiem na jedno ramię) to nawet przy małej wadze jest nieprzyjemny do noszenia. Podobnie koń stara się tak ustawić pod ciężarem „siedzącym na nim” aby mu było jak najwygodniej. Nasz dosiad zatem może nie tylko uruchomić ruch , ale też spowodować że koniowi będzie wygodnie pod nami, lub wręcz przeciwnie nawet lekki jeździec będzie bardzo niewygodny i uciążliwy. I w tym drugim przypadku , koń będzie miał tendencje do częstego zatrzymywania , kłopotu z ruchem, lub skrajnie do ucieczki do miejsca gdzie może stać bez ruchu.

## 2) Stęp

Aby koń z pozycji „stój” chciał zrobić ruch do przodu należy go „uruchomić” wykorzystując wcześniej opisane elementy. Należy jednocześnie leciuteńko

przechylić się do przodu i dotknąć ( przycisnąć delikatnie) obiema piętami do boku konia w „ten magiczny punkt”.



**Zdj.43 Ruch stopy daje sygnał słowa – STĘP**

W pozycji stojącej stopy są swobodnie opuszczone i konia nie dotykają, a więc gdy zostanie on dotknięty to jednoznacznie ten sygnał odczyta. Tak też bowiem koń popycha drugiego – dotykając go pyskiem w ten punkt ( również bez dotyku bezpośredniego – a jedynie dotykając „bańkę prywatności” ). To powinno wystarczyć! Oczywiście zdarzą się konie , które po różnych doświadczeniach na ten sygnał nie od razu zareagują. Nie należy wtedy za wszelką cenę ( najczęściej gwałtownie poruszając biodrami) wymuszać ruchu. Koń od takiego „trzęsienia” na grzbiecie też ruszy do przodu – ale nie dlatego że to chciał zrobić, ale dlatego że musiał, bo to dla niego było nieprzyjemne. Nie należy też dla przyspieszenia używać kopnięcia ( co często robią różni jeźdźcy) . Warto na początku trochę poświęcić czasu na naukę tego dotknięcia , aby później bez problemu wykonać taki start na dowolnym koniu. Pamiętać też należy , że konie przyzwyczajone do innego obchodzenia się z nimi, najpierw muszą się zastanowić dlaczego ktoś do nich przemówił w ich języku. To nie jest zwykle normalne i muszą tę sytuację przeanalizować. Idealnie natomiast jest to wykonywane i rozpoznawalne na młodym koniu. Oczywiście też warto zsynchronizować ten sygnał dotykowy z sygnałem słownym: „stęp” lub „idź”

### 3) Stop

Naturalne zatrzymanie konia nie różni się właściwie zbyt mocno od sygnałów klasycznej „parady-półparady”. Należy wykonywać w odstępach „milisekund” czynności w następującej kolejności: ściśnięcie kolan ( nieco mocniejszy docisk) , odchylenie się do tyłu ( głębszy dosiad) , „zablokowanie” wodzy w dłoniach. Absolutnie nie wolno ciągnąć wodzami „do siebie”. Dłonie po prostu nie mają się ruszyć z miejsca i ewentualnie gdy koń nadal chce wykonać ruch do przodu to on „nadzieje” się na wędzidło i sam to skoryguje i nie będzie kojarzyć ruchu wędzidła w pysku z nieprzyjemnym ruchem jeźdźcy. Zwykle pierwsze kontakty z koniem powinniśmy zacząć do nieco silniejszego nacisku kolan i głębszego odchylenia. Ale po 4-5 razach wykonania tego sygnału , koń szybko to zaczyna kojarzyć i te sygnały mogą być coraz delikatniejsze. Osoby które trenują wciąż na jednym koniu bardzo szybko mogą dojść do sytuacji , kiedy koń będzie stawać tylko po leciuteńkim odchyleniu i dosłownie dotknięcia kolanami - nawet bez żadnego nacisku na wodze. Docelowo można tak zatrzymać konia , który w ogóle nie ma ogłowia.



**Zdj.44 Sygnał STÓJ ( specjalnie wykonane z wyraźnym odchyleniem)**

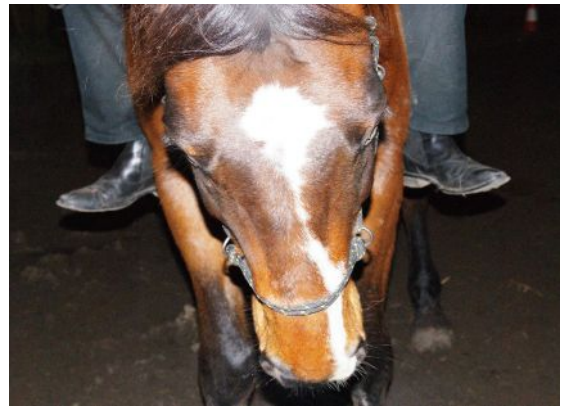
Nauka naturalnego zatrzymywania musi następować od ruchu w stępie, potem w kłusie i dopiero w kolejnych szybszych krokach konia. Jeśli jeździec nie umie prawidłowo i bezpiecznie zatrzymać konia w stępie to z pewnością nie zrobi tego w kolejnych ruchach konia.

Dla mnie nauka poprawnego zatrzymania konia jest kluczowa w edukacji jeździeckiej. Zatrzymywanie „na wędzidle” jest z gruntu złe. Nie dość ,że bolesne dla konia , to w wielu sytuacjach nieskuteczne. Są konie , które już tak są zobojętniałe na twarde ruch wędzidła w pysku, że mimo silnego ciągnięcia i tak się nie zatrzymają. (często określane jako „twarde w pysku”) Dlaczego tak robią , wytłumaczę w innym rozdziale . Ale nawet takiemu rodzajowi koni można pokazać inny sposób i one to przyjmą z wdzięcznością.

Oczywiście zatrzymywanie naturalne w kłusie i galopie , wymaga dobrej umiejętności dosiada pełnego ( bez wybijania na siodle tzw. „piłczkowania” ) , bowiem koń musi poczuć stały nacisk naszego ciała na swój zad – należy „przygasić silnik” zgodnie z wcześniejszym opisem mechanizmu ruchu konia.

#### 4) Kłus

Aby koń ruszył kłusem wystarczy mu przekazać tylko jeden sygnał. Siedząc w siodle , jednocześnie obiema piętami pocieramy bok konia „ do przodu”. Tak jakbyśmy chcieli go nieco popchnąć do przodu. Taki muskający ruch wykonujemy raz za razem dopóki koń nie ruszy kłusem. Uwaga: wielu jeźdźców wykonuje ruch stopą niejako do tyłu i dziwi się ,że koń nie rusza z kłusa. Bo to zupełnie inny sygnał. Tego ruchu stopą należy się dobrze nauczyć.



**Zdj.45 Pierwsza i druga faza ruchu stopy w sygnale KŁUS**



**Zdj.46 Pierwsza faza „przyłożenie” – widok z boku**



**Zdj.47 Druga faza „ruch stopy popychający” – widok z boku**

Generalnie stopa musi być luźna i wykonywać taki jakby ruch obrotowy „głaszczący” skórę konia. Gdy pięty ruszają się do przodu to muskają bok konia, a gdy stopa ”wraca” do punktu wyjścia to nie dotyka konia. Warto najpierw ten obracający ruch stopy potrenować bez przyłożenia do konia. Wg mnie nauka tego ruchu jest najtrudniejsza, ale jak się ją opanuje to na każdym koniu będzie się

miętko do kłusa ruszać. Oczywiście pojawia się często pytanie, na jakiej wysokości mają być stopy. Dokładnie na takiej na jakiej „wiszą” w normalnym ruchu. Nie podnosić ich i absolutnie nie cofać. Klasycy stwierdzą, że przecież wykonywany jest też ruch łydką, a zatem gdzie różnica? No właśnie nie ma dużej różnicy. Jednak zasadniczo tkwi ona w umiejscowieniu stopy oraz bezwzględnie braku „uderzenia” konia piętą, co często widzi się u jeźdźców klasycznych.

## 5) Galop

Adepci jeździectwa uznają zwykle, że wprowadzenie konia w krok galopu nie jest zbyt skomplikowane jeśli poprzedza go szybki kłus. I to prawda, która się potwierdza gdy mamy kierunek „na stajnię” lub przed sobą innego galopującego konia. Problem pojawia się jednak, gdy chcemy zagalopować ze stępa, wolnego kłusa lub z pozycji stojącej (z tzw. „pierwszej nogi”).

Okazuje się, że sygnałem do galopu bardzo dobrze rozumianym przez konie jest intensywniejsza „łaskotka” wykonana jednocześnie obiema piętami. Jak w każdym z poprzednich „słów” stopy powinny w pierwszej fazie zwisać swobodnie i bez zmiany pozycji łydki (lekko przytulonej do boku konia). Następną fazą jest tylko uniesienie pięt do góry przyłożonych do boku konia, przy stopie odwróconej niejako na zewnątrz. Palce od nogi powinny być skierowane na bok, a pięta przyłożona do boku konia między jego „zębrami”. Podkreślam, że przyłożona i ewentualnie robiąca pulsacyjnie łaskotanie. (absolutnie nie wolno uderzać piętą czy kopać) Pięta powinna być uniesiona i przyłożona (pulsująco) dopóki koń nie wykona przynajmniej dwóch kroków galopu w ruchu swobodnym. W galopie ujeżdżeniowym, kiedy koń jest w zasadzie cały czas zebrany, pięta jest praktycznie cały czas przyłożona do boku konia. Ale gdy koń podąża krokiem galopu, już oczywiście nie trzeba go tam łaskotać pulsacyjnie.



Zdj.48 Obie fazy ruchu stopy - GALOP



Zdj.49 Stopa w słowie GALOP



Zdj.50 Start do galopu



Istotnym jest w starcie do galopu dosiad jeźdźca. Wielu z powody braku reakcji konia zaczyna mocno „wiercić się” w siodle , wykonując intensywne ruchy posuwiste . Są one nieprzyjemne dla koni( wyobraźmy sobie ,że nam ktoś skacze i szura po plecach) i niektóre z nich „dla świętego spokoju” zaczną uciekać od tego ruchu czyli bezwiednie wejdą w galop. Ale będą też takie , które wręcz przeciwne staną w miejscu oczekując, że ten przykry ruch się skończy. A celem jest nauczenie się takiego sygnału-słowa , które zawsze i przez wszystkie konie będzie rozumiane jednoznacznie. Dlatego ważnym jest utrzymanie stabilnego dosiadu. Powinien on być głębszy i nieco cofnięty. Zawsze pierwsze kroki galopu powinno się wykonać w pełnym dosiadzie, aby z jednej strony „wyczuć ruch konia” i zgrać się z nim , a z drugiej aby nieco powstrzymać zbyt szybkie „wyrwanie do przodu”. Ja dodatkowo zalecam aby zawsze startować do galopu z „półparady” . Nie można zaczynać galopu przyjmując układ ciała w „półsiadzie” , gdyż w ten sposób koń może zbyt gwałtownie i szybko ruszyć do przodu. (przecież „silnik” jest odciążony!)

## 6) Zakręty

Bardzo lubię wykonywać wszelkie ćwiczenia związane z zakręcaniem w dowolnych kierunkach. Wtedy dopiero przekonuje się czy mój dosiad jest naprawdę dla konia wygodny i czy jesteśmy ze sobą w harmonii. Jeśli bowiem to wszystko spełnimy to koń będzie niejako sam wykonywał zakręty tylko pod wpływem ruchu naszej głowy. Tak jakbyśmy poruszali joystickiem. Do wykonywania zakrętów w jeździe naturalnej oczywiście nie służą wodze. Najważniejszym w tym manewrze jest nasze biodro. Poprzez ruch biodra w odpowiednim kierunku przekazujemy konikowi słowo „zakręcaj”. Istotnym jest zapamiętanie ,że każdy zakręt musimy wykonywać w pełnym dosiadzie. Wtedy mamy z koniem dobry kontakt i czuje on dokładnie każdy nasz ruch wykonywany miednicą. Zatem wystarczy skrócić biodro w odpowiednią stronę, a koń podąży swoim grzbietem za tym dotykiem i też zakręci. Im większe „domknięcie” biodra – tym ciaśniejszy zakręt. Bardzo delikatny skręt biodra to oznacza dla niego „szeroki łuk”. I nie należy nic robić rękoma. Na początku nauki , najlepiej trzymać je standardowo w dobrym kontakcie ( nie luźne) i nic więcej.



**Zdj.51 Koń podąża za ruchem głowy i biodra. Całkowicie delikatne trzymanie wodzy niemal luźnej.**

Cały ruch ma być nadany skrętem biodra . Ale BIODRA! Zwracam uwagę , aby nie skręcać ramion. Często osoby właśnie dokonują skrętu ramion, podczas gdy biodra są nieruchome i dziwią się że koń nie „słucha” . Nie należy się bać tego „tańca bioder” . Im bardziej je uaktywnimy i im łatwiej nam będzie nimi ruszać w pełnym dosiadzie tym lepiej nam się będzie z nimi porozumieć. Po długim czasie osiągniemy umiejętność przejazdu slalomów całkowicie nie dotykając wodzy. Często jeźdźcy , którzy zaczynają te ćwiczenia zauważają iż mimo dużego skrętu biodra , koń nie wykonuje odpowiedniego zakrętu. Wtedy można sobie pomóc jednym z dodatkowych elementów. Przykładowo przy skręcie w prawo , poza skrętem bioder w tym kierunku, należy mocniej dociskać lewym kolaniem (nieco uniesionym) na łopatkę w prawo. Można też dodatkowo małym palcem ręki delikatnie nacisnąć prawą wodzę. ( ale to już w ostateczności) .

Fajnym ćwiczeniem pozwalającym wyzwolić te umiejętności , jest wykonywanie ruchu biodrem na slalomie w ruchu stępem ze splecionymi dłońmi z tyłu głowy.

Jednym z „tajnych sygnałów” naturalnych jest łatwe wykonanie ( niejako w miejscu) bardzo ciasnego skrętu pod kątem 90 stopni. Gdybyśmy chcieli to wykonać przy pomocy wodzy , koń musiałby być mocno szarpnięty za wędzidło i dopiero za ruchem głowy nastąpiłby ruch tułowia. W jeździe naturalnej od razu nadajemy koniowi ruch tułowia, przez co jest on szybszy i dla konia bezinwazyjny. Wystarczy stopę przesunąć do przodu pod pachę konia i lekko nacisnąć. Jest to taka „łaskotka pod pachą” ( jak w na takie coś reagujecie ☺ ) i koń od niej „ucieka” właśnie szybko obracając tułów w oczekiwanym kierunku.



Ten rodzaj manewru przydatny jest bardzo w ciasnych najazdach na parkurze lub w np. jeździe rycerskiej kiedy obie ręce zajęte są trzymaniem broni.

#### 7) Cofanie

Ruch konia do tyłu, jak wcześniej zauważyłem, najlepiej wyzwolić spokojnie odchylając się do tyłu przy nieruchomych dłoniach, trzymając nieruchome (lecz napięte wodze). Po dłuższej chwili koń zacznie „szukać” naszego środka ciężkości i przesunie się do tyłu.

Jednak zwykle chcemy cofanie wykonać „zwawiej” i nie tylko pojedynczy krok do tyłu. Wtedy należy użyć końskiego słowa ‘DO TYŁU’. Po dotknięciu piętami boku konia wykonujemy nimi „potarcie” w kierunku zadu konia, tak jakbyśmy chcieli nim popchnąć do tyłu. Ręce w tym czasie blokują wodze, uniemożliwiając ruch do przodu. Warto też nieco odchylić się do tyłu. Ruch wsteczny piętami wykonujemy cały czas przez taką ilość kroków ile chcemy się cofnąć. Zatrzymanie tego ruchu to tylko zaprzestanie ruchu pięt, wyprostowanie tułowia i nieraz lekkie naciśnięcie kolan.

Często konie cofają się nie po linii prostej, lecz uciekając zadem na jedną ze stron. Wtedy należy uruchomić biodra i łydki, które konia wyprostują. Oczywiście krokiem do tyłu można kreślić różne figury, ale to już temat na inny rozdział.

#### 8) Półparada.

Zgodnie z definicją klasycznego jeździectwa – Półparada jest to krótkie, mocniejsze zamknięcie konia pomiędzy pomocami ciężaru, łydek i wodzy, po którym następuje odpuśczenie wodzy. Po tym koń nabiera większego impulsu do przodu i mocniej napiera na wędzidło, poczym zaczyna wkraczać zadem głębiej pod środek ciężkości.

Nauka i stosowanie półparady jest bardzo istotne jeśli chcemy współpracować z koniem w nieco bardziej rozwiniętych formach jeździectwa niż tylko spacer rekreacyjny w terenie. (choć i tam ta umiejętność się przydaje). Ponieważ wcześniej już zastosowałem porównanie mechanizmu ruchu konia do samochodu, tak i teraz wrócę do tego porównania. Półparada jest jakoby sprzęgłem. Jadąc samochodem z manualną skrzynią biegów przed zmianą biegu należy nacisnąć pedał sprzęgła. Dopiero wtedy można bieg podnieść na wyższy lub go zredukować. U konia takimi biegami są odpowiednie chody: stęp, różne rodzaje kłusa czy galopu. I podobnie

jak w samochodzie przed zmianą chodu najlepiej konia o tym uprzedzić stosując półparadę. Jest to takie słowo końskie „UWAGA: będzie zmiana chodu”. Koń o tym poinformowany bardzo łatwo odczyta kolejny sygnał (wcześniej omawiany) i zmieni bieg.

Półparada trwa nie więcej niż sekundę i stanowi niejako „zawieszenie konia” w ruchu. I tu właściwie nie ma żadnych różnic między klasyką i naturałem. Wręcz przeciwnie uważam, że jeźdźcy klasyczni częściej i lepiej to wykonują, wiedząc jaki jest tego cel. Doceniając inteligencję konia i dbając o jego komfort (oraz wspólną harmonię) namawiam do poprzedzania zmiany kroku wykonywaniem półparad. Koń wcześniej poinformowany UWAGA! łatwiej i dla nas bezpieczniej wykona to o co go prosimy.

Jest jedynie mała różnica w wykonywaniu półparady między klasyką i naturałem. Głównie chodzi o kolejność ruchów jeźdźcy i zaangażowanie łydek. W odstępnie ułamków sekund wykonujemy kolejne czynności: ściśnięcie kolan (nie łydek!) blokujące ruch łopatki konia, lekkie odchylenie i głębszy dosiad powodujące „przygaszenie” napędu, zablokowanie dłoni trzymających wodze aby koń sam napotkał opór wędzidła lub sznurka kantara. Kolejność ma być dokładnie taka i koniecznie zwrócić uwagę, aby absolutnie nie ciągnąć wodzy do siebie oraz aby to nie ręka wykonywał pierwszy ruch. Kolejność musi być absolutnie taka jak wyżej: kolana-dosiad-blokada rąk. Wszystko trwa ułamki sekundy. I zaraz po tym wystarczy dać sygnał do kroku oczekiwanego. Pamiętajmy też, że półparadą poprzedzamy nadanie kroku szybszego ale również redukcję szybkości.

Umiejętność stosowania półparady przydaje się w wielu innych przypadkach. Miedzy innymi jeśli koń próbuje wejść niekontrolowanie w wyciągnięty kłus lub zbyt szybki galop, wystarczy ściśnięcie kolan i dociążenie zadu, aby go wyhamować. Również start do galopu z tzw. „pierwszej nogi” idealnie wychodzi po zastosowaniu tych elementów.

W jeździe naturalnej przy częstym stosowaniu półparad można osiągnąć taki stopień porozumienia, że koń będzie się zbierał już tylko po wykonaniu ściśnięcia kolan i nieco głębszym dosiadzie, całkowicie bez stosowania rąk. A więc bez ingerencji na jego głowę.

Powyższe sygnały oczywiście nawet w części nie wyczerpują całego systemu sygnałów naturalnych (słów wystukiwanych na końskiej klawiaturze), które stosowane są podczas jazdy. Jednak te należy uznać za najważniejsze, a wszystkie pozostałe są pochodnymi. Ich opanowanie zajmuje jednak trochę czasu. A jeźdźcy są niecierpliwi i często po kilku próbach (zwykle nieudanych jeszcze) informują „ze koń nie chce jechać i się zrażają do tego. Bo przecież w klasyce koń „robi od razu” to czego chcemy. I tu niestety nie jest to końca prawda. W klasyce koń robi to od razu pod warunkiem, że został tego nauczony! Koń który nigdy nie był przyuczony do sygnałów klasycznych nie będzie na nie reagować. (Z tymi sytuacjami się często spotykam, nawet u jeźdźców o długim stażu) Natomiast, jak już w pierwszym rozdziale napisano, sygnały naturalne koń zna od urodzenia. I na tym polega trudność dla jeźdźcy.

To człowiek musi się nauczyć JEGO SŁÓW, a nie odwrotnie. Zawsze porównuję to do nauki języka obcego. Nawet wykształcony człowiek, który bez znajomości obcego języka wyjedzie za granicę, będzie miał trudności z porozumiewaniem. Będzie to trudne, długotrwałe i nie do końca pewne. (musi używać rąk 😊), a i tak więcej się domyślać). Poznanie słów w języku obcym znacznie skraca czas porozumiewania i dodaje pewności komunikacji. A nauka języka obcego jakiś czas

trwa i nie przychodzi od razu. Jednak potem jest uniwersalna i możemy się dogadać z każdym obywatelem danego kraju, niezależnie od jego wykształcenia. Podobną sytuację mamy w przypadku naszej nauki z koniem. To my chcemy się nauczyć jego języka i jego sygnałów. Musi nam zająć trochę czasu, zanim to „słownictwo” opanujemy. Ale potem już na każdym koniu, w każdym kraju i miejscu ( bez względu na jego stopień wykształcenia: klasyczne, western, hinduskie i inne) będziemy się z nim bezbłędnie się dogadywać i nim „powodować”.